

Zdrajca rozstrzelany w Cytadeli Kobiety, wyścigi i hulanki zgubiły majora Demkowskiego

Jak już wczoraj donieśliśmy, odbywający się przed wojskowym sądem doraznym

w więzieniu wojskowym przy ulicy Dąbkiej, w Warszawie, proces majora Demkowskiego, oskarżonego o szpiegostwo — został zakończony wydaniem wyroku, którego jednak dotychczas jeszcze nie ogłoszono. Rozprawa była

ściśle tajna, nie można więc ustalić jej przebiegu, ani podać tego, co zeznawał oskarżony oficer, można jednak z opowiadań znajomych Demkowskiego odtworzyć jego sylwetkę, przeszłość i tryb życia.

Oskarżony mjr. dypl. Demkowski jest brunetem średniego wzrostu, mówi

akcentem wybitnie rosyjskim.

Wbrew pogłoskom, jakoby mjr. Demkowski był komunistą ideowym, okazuje się, iż podczas jego służby w „białej gwardji” rosyjskiej w czasie walk z bolszewikami, podówczas porucznik Demkowski

był jednym z najbardziej bezwzględnych oficerów tak zw. „białej gwardji”.

Koledzy, którzy znają go z czasów służby w armji rosyjskiej, stwierdzają, iż Demkowski niejednokrotnie brał udział w sądach polowych, które wydawały wyroki, zawsze skazujące na śmierć wielu komisarzy bolszewickich oraz wybitniejszych członków G. P. U.

Demkowski znany był od szeregu lat ze swojej

wybujalej erotomanji. Jedyną jego namiętnością były kobiety i wyścigi, na które obracał wszystkie swoje pobory.

W ostatnich miesiącach r. b. koledzy biurowi Demkowskiego zauważyli, iż wydaje on o wiele większe sumy, niż pozwala mu na to jego pensja majora. Bardzo często widywano go na wyścigach, gdzie stawiał większe stawki. Grał nieszczęśliwie i niejednokrotnie skarżył się do kolegów na kombinacje żoklejskie, które narażają go na straty.

Drugim niezmiernie ważnym szczegółem, na który zwrócono uwagę, była

osoba panny Aleksander T., która pozostawała z oskarżonym w bardzo bliskich stosunkach. Demkowski, według opowiadań znajomych opanowany był zupełnie przez tę kobietę, która domagała się od niego coraz to większych sum pieniędzy. Ostatnio Demkowski rozpoczął starania o uzyskanie dla niej

paszportu zagranicznego na wyjazd do Francji i Włoch.

Zachowanie się Demkowskiego zwróciło uwagę wyższych władz wojskowych, które poleciły wia-

dom śledczym ścisła obserwację i inwigilację Demkowskiego. Wbrew plotkom

Demkowskiemu nie udało się dostarczyć agentowi obcego państwa jakichkolwiek ważnych dokumentów.

W chwili aresztowania Demkowskiego, znajdował się on w ubranju cywilnem, a podczas rewizji znaleziono przy nim bilet wizytowy, za pisany notatkami oraz przeszło tysiąc dolarów i 58 funtów szterlingów.

Znalezienie tej większej sumy pieniędzy, z której Demkowski nie mógł się wytłumaczyć, rzuciła właściwe światło na osobę szpiega, który za pieniądze sprzedawał informacje wojskowe.

W czasie wstępnego dochodzenia Demkowski

przyznał się do winy.

W myśl obowiązującej procedury, sąd dorazny ma

termin trzydniowy na wydanie wyroku.

Wyrok więc w tych warunkach spodziewany jest do poniedziałku, dnia 20 b. m. do godz. 10 rano.

O ile nie nastąpi wydanie wyroku, sprawa automatycznie zostanie przekazana do postępowania zwykłego. Wyrok musi być wykonany w ciągu dwóch godzin

od chwili, gdy właściwy dowódca skazanego, w tym wypadku gen. Piskor — szef Sztabu Głównego, wyrok ten zatwierdzi.

Poza zatwierdzeniem wyroku na czelny prokurator wojskowy referuje go ministrowi spraw wojskowych, który wydaje swoją opinię, celem przedstawienia p. Prezydentowi Rzplitej dla ewentualnego skorzysztania

z prawa łaski.

Natychmiast po zakończeniu rozprawy, zastępca szefa Departamentu Sprawiedliwości i Naczelny Prokurator Wojskowy, płk. Korpusu Sądowego, Kosteczek udał się do Prezydenta Rzeczypospolitej, przebywającego w Wiśle na Śląsku, z aktami sprawy Demkowskiego.

Z tego należy sądzić, że wyrok zapadł i został zatwierdzony przez dowódcę Demkowskiego, a dla dnia jedynie możności zarówno są-

dowi, jak i oskarżonemu oraz obrońcy odwołania się do łaski P. Prezydenta.

nie został natychmiast ogłoszony. Decyzję P. Prezydenta Rzplitej spodziewać się należy dziś, wobec czego wyrok będzie ogłoszony, albo w niedzielę, albo też w poniedziałek w godzinach rannych.

Kara śmierci pozabawia automatycznie stopni oficerskich, t. j. degraduje i wydala z wojska. Skazany b. oficer na egzekucję udaje się w ubranju cywilnem lub aresztantkiem.

Mjr. De kowski nie przebywał już w więzieniu wojskowym przy ul. Dąbkiej.

Nocy ubiegłej około godz. 3-ej karetka samochodowa pod silną eskortą przewieziono go do Cytadeli i osadzony w celi oficerskiej tamtejszego aresztu.

Do Cytadeli przewoził się zwykle skazanych na śmierć.

Miejsce straceł, gdzie ewentualnie, po zapadnięciu wyroku śmierci, mogłaby być wykonana egzekucja, znajduje się poza Cytadelą w pobliżu oficerskiej kolonii mieszkaniowej.

—o—

Niebywały pożar pozbawił dachu 2.000 ludzi

PRAGA, 18. 7. — Pomimo nadludzkich wysiłków straży ogniowych nie udało się zlokalizować pożaru, który wybuchnął wczoraj w Vazec na Słowaczynie. Pastwą

plomieni padło 540 domów. 2.000 ludzi pozostało bez dachu nad głową. Szkoły obliczają na przeszło 10 milionów koron.

Straszne zniszczenia po przejściu burz nad Polską

ŁÓDŹ, 18. 6. Nad powiatem tureckim przeszła wczoraj gwałtowna burza. W gminie Piętnopiorun uderzył w chatę Marjanny Kuśmierkowej,

zabijając jej syna, 8-letniego Romana i raniąc dwunastu członków rodziny. Pożar wybuchły wskutek uderzenia zdołano stłumić.

We wsi Krajanka w gm. Ciastki sponęło od pożaru, wywołanego przez piorun, gospodarstwo Andrzeja Cieczi wraz z całym inwentarzem żywym i martwym. We wsi Mokre

piorun poraził dwoje dzieci wieśniaka Bolesława Kardeckiego. (Ro).

Rozstrzelany

W ostatniej chwili dowiedzieliśmy się, że Demkowski został wczoraj o godz. 7 m. 30 wiecz. rozstrzelany.

LIDA, 18. 7. Orkan, jaki szalał nad powiatem lidzkim, wyrządził obrzymie spustoszenia. Miejscami na wielkich przestrzeniach

drogi zostały zupełnie zatarasowane

obalonemi drzewami słupami telegraficznymi. W Iwiach, Lipniskach i Sobolinach, wichury z deszczem i gradem niszczyła zalesy, ogrody i drzewa oraz pozrywała wiele dachów.

Olbrzymie straty spowodował również

grad i wichura w powiecie święciańskim. Zniszczone zostały zasiewy na terenie 33 wsi. Sady i pola są zupełnie wybite. Starostwo wydelegowało specjalną komisję dla zbadania rozmiarów szkód.

Dziś (na str. 4—5) ma głos

NAUCZYCIEL

Cały tydzień następnny wypełnią głosy

KOLEJARZY

Dyrektorzy - złodzieje w więzieniu

„Pepege” zapłaci Skarbowi 11 mil. zł. kar

Nieprawdopodobnie wręcz kombinacje właścicieli firmy „Pepege” p. Samuela Halperina i J. Bielousa, o których w skrócie donosiliśmy wczoraj, nie wyczerpują listy przestępstw obu „przemysłowców”, znajdujących się obecnie w więzieniu.

Zakładanie całej drabiny przedsiębiorstw zagranicznych miało na celu nietylko pomnożenie zysków osobistych, ale także odciążenie ich z Polski i ukrycie przed opodatkowaniem. Dochodzenie karne, wszczęte przeciwko właścicielom „Pepege” doprowadza do wykrycia olbrzymich wręcz sum, zreszcie ukrytych przed opodatkowaniem. Okazuje się, że straty skarbu państwa, których trzeba będzie dochodzić bardzo energicznie — są poważne.

Z tytułu podatku dochodowego winni są panowie z „Pepege” 496.000 zł., a łącznie z ustawowym 10% dodatkiem 545.6 tysięcy złotych. Ukrycie dochodów, które winny być opodat-

Panika

wśród „dolarowiczów”

Dolar gotówkowy spadł wczoraj w Warszawie po zamknięciu giełdy poniżej oficjalnego kursu Banku Polskiego. Płacono za dolar 9,08, podczas gdy kurs Banku Polskiego wynosił 9,10.

Skasowanie dwu Konsulatów

W dalszym ciągu akcji oszczędnościowej rządu, zostaje z dniem 1-ym sierpnia r. b. zlikwidowany polski konsulat w Kapsztadzie (Afryka), a z dniem 1-ym września r. b. konsulat polski w (Fabryce) (Persja).

Niemcy mają dyrektorów-złodziejów

BERLIN, 18. 7. Dyrektorzy przedsiębiorstwa włókienniczego „Nord-Wolle”, Karol i Henryk Lahusenowie zostali aresztowani z powodu karygodnych oszustw.

Giełdy berlińskie zamknięte

BERLIN, 17. 7. Rada giełdy berlińskiej powzięła dziś w południe uchwałę, na podstawie której giełda akcyjna i metalowa pozostają zamknięte na czas nieograniczony.

„Dar Pomorza” wraca do kraju

NOWY JORK, 18. 7. „Dar Pomorza” po 10-dniowym pobycie w Nowym Jorku, odpłynął dziś do Gdyni. Oficerowie i kadeci podejmowani byli entuzjastycznie, zarówno przez władze Nowego Jorku, jak i przez Polaków tam zamieszkałych.

kowane, upoważnia skarb państwa do nałożenia na winnych kary pieniężnej 20-krotnej wysokości niepłaconego podatku. Kara wyniesie 9.920.000 zł. Z tytułu niewpłaconych opłat

Ratowanie Niemiec już się rozpoczęło

PARYŻ, 18. 7. — Kanclerz Brüning i min. Curtius wraz z ambasadorem Hoeschem, który wyjechał przeciwko nim do granicy Francji, przybyli o godz. 14.05 do Paryża. Na dworcu witali ich premier Laval oraz min. Briand.

Na godz. 4-tą popołudniu naznaczona została pierwsza konferen-

stemplowych należy się skarbowi państwa od „Pepege” 249900 zł., a łącznie z 9% dodatkiem ustawowym — 274,8 tysięcy zł. Kara za nieuiszczenie opłat stemplowych wyniesie

o około 2.757.600 zł. Ponadto natrafiono w toku dochodzeń na ślady nieuiszczenia innych jeszcze opłat stemplowych na sumę 80.700 zł., ale w obecnym stanie dochodzeń nie można jeszcze zorientować się, czy suma ta rzeczywiście winna była być skarbowi państwa wpłacona. Ogółem więc faktyczne zaległości podatkowe „Pepege” sięgają 1 milion złotych, a tytułem ustawowo przewidzianej kary przypada skarbowi państwa od tych zakładów

„Widzewska Manufaktura” będzie czynna Robotnicy otrzymają zaległości do środy

Wczoraj przedstawiciele „Widzewskiej Manufaktury” przedstawili ministrowi skarbu nowe propozycje spłaty zaległości podatkowych, które zostały przyjęte pod warunkiem wypłacenia wszystkich

zaległości robotniczych, częściowo w poniedziałek 20 b. m., resztę zaś bezwzględnie do środy dnia 22 b. m. włącznie.

O godzinach wyjazd przedstawiciele Widzewskiej Manufaktury zob-

wiązali się ogłosić w dniu 19 b. m. w niedzielę obwieszczeniami na fabryce.

W wyniku powyższego ministerstwo skarbu potęciło zdjąć pieczęcie z zajętych towarów w poniedziałek 20 b. m. z rana.

Przedstawiciele Widzewskiej Manufaktury zobowiązali się również do utrzymania fabryki w ruchu.

Wszystkie zobowiązania złożone zostały w obecności wojewody Młodkiewicza p. Jaszczolta, który specjalnie przybył do Warszawy w sprawach robotniczych, związanych z Widzewską Manufakturą.

„Święta” banków gdańskich przedłużone do środy

Wczoraj upływał termin zamknięcia banków gdańskich oraz gdańskich oddziałów banków niemieckich, które w poniedziałek miały już wznowić zwykłą działalność.

Tymczasem wczoraj banki gdańskie uzyskały od Senatu

Wolnego Miasta wydanie nowe go zarządzenia, mocą którego „święta bankowe” zostają przedłużone jeszcze o dwa dni, t. j. na poniedziałek i wtorek.

Banki polskie w Gdańsku — jak dotąd, tak i nadal — pracują normalnie.

Niemcy budują latającą twierdzę

BERLIN, 18. 7. W najbliższym czasie rozpoczęta zostanie w Friedrichshafen budowa nowego sterowca niemieckiego „L. Z. 129”, przeznaczonego dla komunikacji pasażerskiej. Nowy sterowiec będzie większy rozmiarami, niż sterowiec „Graf

Zeppelin”. Pomiędzy on 50-ciu pasażerów poza załogą. Nie ulega wątpliwości, że jest to nowy akt zamaskowanego zbrojenia Niemiec i że nowy sterowiec niemiecki budowany będzie w ten sposób, by mógł służyć do celów wojennych.

Trzy zwęglone kobiety w płonąącym domu

We wsi Brody w pow. Rawskiego w domu, należącym do Tadeusza Siwka, wybuchł pożar. Spaliły się żywcem trzy lokatorki domu. 49-letnia Marja Zakrzewska oraz córki jej 20-

letnia Aleksandra i 8-letnia Krystyna. Ciężkim poparzeniem uległa 26-letnia Halina Kaźmierczak, 4-letnia jej córeczka, Stanisła, oraz 11-letnia Wanda Kościelna.

Tylko 20 marek dziennie można odbierać z banków niemieckich

BERLIN, 18. 7. — Min. Treviranus omówił przez radio dwa nowe rozporządzenia rządu. Pierwsze z nich dotyczy ograniczenia wypłat z kont oszczędnościowych do 20 marek dziennie, drugie zarządzenie mówi, że załogi posiadaczy zagranicą majątek, lub posiadanie walut

z zagranicznych, karany będzie więzieniem w poważniejszych zaś wypadkach — ciężkim więzieniem i grzywną. Kontrola gancza na pobierać będzie od każdego pasażera opłatę dodatkową w wysokości 100 marek.

Niemia paszportów ulgowych dla wycieczek zagranicę

Ministerstwo skarbu komunikuje, że na przyszłość paszporty ulgowe dla zbiorowych wycieczek nie będą przyznawane.

Grób 12 ludzi pod gruzami kościoła

SANTIAGO DE CHILI, 18. 7. — W Juan Fernandez zawałił się w czasie burzy kościół, grzebiąc pod gruzami 12 osób.

Dziś wystrzegajcie się awantur!

Wczesny ranek może nam przynieść pewne niepokoje i romantyczne spotkania. Po godz. 8-ej nastąpi całkowita przerwa, a południe obficie wpływy do datnie. Obdżyny popołudniowe mogą nam przynieść nieporozumienie i nawet awantury, a późny wieczór zapowiada się już dodatnio i sprzyja rozszerzaniu horyzontów myślowych.

Deszcze

Przeważnie pochmurno i drobne deszcze. Temperatura do 20 stopni. Umiarkowane, na Pomorzu silniejsze wiatry południowo - zachodnie i zachodnie.

Czy redukować mężatki? Co myślą o tem Czytelnicy

Poruszona przez Czytelnika - kolejarza sprawa konieczności pozabawienia pracy kobiet, których mężowie mają posady, znalazła duży odzew wśród Czytelników.

Zdania są podzielone — jak zwykle. Dziś zamieszczamy trzy listy, z których pierwszy bierze mężatki w obronę, pozostałe zaś dwa, każdy w swój sposób, popierają opinię kolejarza, że mężatki należy zredukować. Jutro dalszy ciąg naszej dyskusji. Podamy dalszych kilka listów, ilustrujących jaskrawo obecną sytuację ludzi pracy.

„Nie krzywdzić kobiety która chce pomóc mężowi”

Postanowiłem i ja zabrać głos w sprawie tak żywo obchodzonej naszego społeczeństwa i odpowiedzieć „Kolejarzowi”, który rzucił hasło „zredukować wszystkie mężatki”. Należy wejść w położenie tych kobiet. Dlaczego pracują i co je zmusza do pracy. Przecież 90 proc. mężatek naprawdę

nie chcą pracować w domu, aniżeli mężczyźni w dusznych biurach lub warsztatach. Słusznie jest redukowanie, jeżeli mąż zajmuje wyższe, dobrze płatne stanowisko, a żona też zarabia, ale jeśli mąż zarabia grosze, a żona staje przy jego ramieniu i choć paroma złotymi stara się mu dopomóc — wówczas nie napadać na nią. Pan zarabia 300 zł. i to panu może wystarczyć, ale jeśli mąż zarabia 120 zł., a żona 80, to oboje mają i tak mniej, aniżeli pan. Więc jakichże ofiar żądać jeszcze od tych ludzi. Mężczyzna chce, aby tylko dzieci nie były głodne. Jeżeli żona może pracować, niech ulży mężowi, zarabiając chociażby tylko na siebie. Hełz to małżeństwo nie do szło do skutku z powodu braku zarobków. A tak

we dwoje radę jakoś sobie dadzą i polirają wychować dzieci. Hełz też kobiecych, spowodowanych jest wymówkami męża: „nie czem mi nie dopomożesz”, lub: „jestes tylko ciężarem”. Dlaczegoż więc ta żona ma być ciężarem, kiedy jest na tyle silna, że może pracować. A iluz jest mężczyzny pijańców i hazardowców, co zarobiony grosz zmarnują, nie myśląc o domu i rodzinie. W wypadku takim kobieta jest jedyną podporą domu, jedyną żywicielką.

Takich małżeństw jest bardzo dużo. A porzucone przez mężów separatki. Przecież one są też mężatkami i figurują jako takie. I takie kobiety też redukować? Jeżeli mąż i żona razem zarabiają nawet 300 zł., wówczas, gdyby żona zredukować, miałby wszystkiego 150 zł. To czyż to nie jest dla nich cięseł? Panu obcięto 30 proc. i pan słusznie narzeka. A tym ludziom ode-

brać 50 proc.? Do tego pan ma posadę stałą, a trzeba się z tem liczyć, że są i niestale. Mąż dziś pracuje, a za miesiąc może nie pracować.

Jeżeli chodzi o mężatki, to dla nich praca jest w domu. Trzeba, aby postarały się o kwalifikację poprowadzenia umiędzinie i oszczędnie gospodarstwo domowe — (wiele z nich niema zielonego pojęcia o tem), a wówczas

zaozczędzi w domu tyle, czego nie zarobi poza domem.

Obecnie panie nasze dają do niezależności pieniężnej i każda prawie stara się o posadę, aby mieć własne pieniądze na własne wy-

wać. Może mieszkanie pana tyle nie kosztuje w starym domu, co inne małżeństwa, które muszą płacić za mały, ciemny pokój. Kilkadziesiąt złotych miesięcznie. Jest to lwia część ich wspólnego zarobku. Więc

„Niech jedna para rąk pracuje na misce strawy dla rodziny”

Ja osobiście znam takich dużo, że małżonkowie oboje pracują. Mąż i żona w państwowych instytucjach na stałych posadach, albo też mąż na magistrackiej posadzie, a żona na państwowej.

Bywa i tak, że mąż jest w woj-

to, co kobiety wywalczyły dla siebie — niezależność od męża — mamy jej odebrać? Byłaby to wielka krzywda.

Ekspedjent z Warszawy.

skusiałym zawodowym, a żona w kasie chorych pracuje i także samo

krzyczy, że im jest bieda, bo się nauczyli już krzyczeć. Gdzież ta sprawiedliwość jest? — chciałbym się zapytać Was, Czytelnicy.

A ileż mamy takich rodzin, w których nikt nie pracuje i nie mają sposobu dostać się do pracy. Rząd powinien położyć rękę na tych, co we dwoje pracują na jedyną miskę strawy, a

podać rękę tym rodzinom, co zupełnie nie mają sposobu życia

i obciążają Fundusze Bezrobocia i t. p. Jestem bezwzględny zwolennikiem zredukowania kobiet, których mężowie mają pracę.

Pracownik Kliniki Uniwersyte-tu Warszawskiego.

Wierzmy, że już się nie powtórzy marnotrawienie grosza publicznego

Troska Czytelnika o losy rządowej akcji budowlanej

Szanowny Panie Redaktorze! Z poczynnego Pańskiego dziennika dowiedziałem się, że rząd wyasygnował 5.300.000 zł. na wybudowanie 2.000 mieszkań drebnianych dla Warszawy, Łodzi i Dąbrowy.

Zapytuję czy to przedsięwzięcie „słomianym ogniem”, tak jak to było i jest wiele przykładów z podobnymi imprezami. Wydano przecież już olbrzymie sumy na różne niefortunne budowle, a mianowicie:

1) Budowę wielkich centralnych warsztatów kolejowych mechanicznych i domów mieszkalnych w Końskiem dla głów-

nej reperacji parowozów i wagonów. Budowę zakończono, lecz warsztatów nie uruchomiono. Stoją pustka i niszcza się.

2) Budowę w Chelmie Lubelskim gmachu dla pomieszczenia biur i urzędów Okr. Dyrekcji Kolejowej z Radomia, oraz 80 domów mieszkalnych dla personelu służbowego. Wybudowano ściany i pokryto je dachami, lecz w bieżącym roku podobno jest projekt nieprzeznieszenia Dyrekcji z Radomia do Chelma i narazie roboty są wstrzymane.

3) W miasteczku Bereźnica, pow. Sarnieński, woj. Wołyńskie

go, wybudowano dla Państwowego Monopolu Spirytusowego gmachy na rektyfikację, rozlewnię i składy, oraz kilka gmachów, na domy mieszkalne dla personelu służbowego; gmachy te, wykończone zresztą

od kilku lat stoja pustka i ulegają niszczeniu.

To są trzy przykłady, o których wiem. — A ilu ludzi wie o innych? Myślę, że ktoś za to wszystko musi być odpowiedzialny, gdyż jest to zwyczajnem marnotrawieniem grosza publicznego.

— Wielu ludzi, stojących dziś na odpowiedzialnych stanowiskach — w Polsce, niema żadnych kwalifikacji fachowych, po trzebnych na tych stanowiskach. A przecież dziecko nawet wie, że dobre chęci nie zastąpią nigdy doświadczenia, umiędzinie i zdolności. Tego rodzaju polityka

szkodzi niewymownie państwu, M. M. z Sarn.

Miejmy nadzieję, że budowy drebnianych domów mieszkalnych nie snotka ten sam los, co w wypadkach przez Pana przytoczonych, których sprawdził nie mamy narazie możliwości i które podaliśmy na osobistą odpowiedzialność Pana. (Red.).

Dzieci spaliły wieś bawiąc się zapalnikami

EUCK, 18. 7. — We wsi Zalinie koło Kostopola wybuchł wczoraj

groźny pożar, który zniszczył 74 domów mieszkalnych i 60 stodół.

Cała niemal wioska w zgłiszczach.

Ogień spowodowały dzieci jednego z poszkodowanych gospodarzy, Andrzej Pryszczyl, które pozostawione w domu bez opieki, bawiąc się zapalnikami stały się przyczyną strasznego tego pożaru. Około 100 rodzin pozostało bez dachu.

Straty są bardzo poważne. Wypadku z ludźmi na szczęście nie było.

Czytajcie „Kino”

Ulgi podatkowe dla posiadających należności w skarbie

Jak się dowiadujemy, ministerstwo skarbu wydało zarządzenie, przyznające pewne ulgi i ułatwienia tym płatnikom, którzy zalegają z płatnością podat-

ków, a którym z tytułu wykonywania robót i dostaw dla instytucji państwowych należą się od skarbu pewne kwoty.

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

Jeden z wielkiej armji nauczycieli

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach



...jeden z wielu kursów wakacyjnych...

Na początek dzisiejszego artykułu — kilka cyfr.

Czy wiedzą nasi Czytelnicy, że w tej chwili uczeszcza do szkół niższego typu, do szkół powszechnych, przeszło trzy miliony 800,000 dzieci?

Ze rokrocznie przybywa do tych szkół już po odliczeniu tych, które odchodzą — około 375,000?

Ze przyrost ludności, a więc i dzieci w wieku szkolnym jest tak wielki, że według obliczeń liczba dzieci w ciągu

najbliższego dziesięciolecia powiększy się dwukrotnie?

Można zgóry przewidzieć, że powiecie: „Cóż z tego, to bardzo dobrze, że w przeciwstawieniu do spadku ludności we Francji, do ograniczonej liczby urodzin w Niemczech, u nas, w Polsce jest inaczej?”

Zapewne. Bardzo dobrze! Ale spojrzymy teraz na te sprawę z innej strony.

Na cztery miliony dzieci mamy 60,000 izb szkolnych i 70,000 personelu nauczycielskiego.

Na obliczonych 7,000 świeżych etatów nauczycielskich corocznie

(co odpowiada takiemu wzrostowi liczby dzieci), przybywa wskutek braku funduszy tylko trzy tysiące, a i te trzy, przy ostatnich oszczędnościach w tym roku uległy wydatnemu zmniejszeniu.

Najsilniejsze nateżenie przyrostu dzieci, przypadające właśnie teraz na lata 1931, 1932 i 1933 czyli pewnego rodzaju kryzys sytuacji w szkolnictwie — zbiegł się z ogólnym kryzysem gospodarczym i finansowym.

Ze, wobec tego zamiast dać na szkoły więcej, niż dawaliśmy przed kilku laty, da jemy i dawać będziemy mniej.

Któż w takich warunkach bierze na barki odpowiedzialność za kulturę, oświatę i przyszłość narodu, a zwłaszcza za rzecz najważniejszą? Za oświatę wśród biednych i najbiedniejszych? Jest to chyba zadanie ponad siły?

Kto weźmie odpowiedzialność za nieuczenie lub niedouczenie, za brak wpajanych od dzieciństwa podstawowych zasad poczucia obywatelskiego w tem najmłodszym pokoleniu, na które wedle wszelkich przewidywań spadnie ciężar, który nas starszych tak oburza?

Ciężar życia wśród trudów i niedostatku, ciężar poświęcenia własnej wyгоды i radości życiowych — dla dobra przyszłych pokoleń?

Jest ktoś taki. To jest 70,000-czyna armja źle opłacanych, zakopanych po wsiach i wioskach dalekich od wszelkiego życia kulturalnego, siedzących jakże często jeszcze w kurnych i dymnych chatkach, dotknięta wynikająca z rodzaju pra-

cy w 30-tu procentach mniejsza niż większą gruźlica — nauczycieli.

To są ci sami, którzy w okresie największego rozdrażnienia i rozpaczy urzędników państwowych, dotknięci zniżkami i redukcjami swoich mizernych płac — zwołują kongres — zjazd w Wilnie z udziałem 600-set delegatów z całej Polski. Na kongresie tym radzą — o nowych podstawach wychowywania.

Zapewne — jak w każdym większym zbiorowisku ludzi — tak i tu są — wyjątki. Ale ogólnemu duchowi zapału i energii w żmudnej, a jakże dla kraju potrzebnej pracy nauczycielskiej, który mimo wszystkich braków przejawia się w naszych rozmowach z nauczycielami — oddajmy najwyższą pochwałę i sprawiedliwość.

Na to, by wyrobić sobie sąd ogólny, musimy rozmawiać z niejednym nauczycielem.

Dlatego wywiad dzisiejszy będzie raczej uszerokowaniem wiadomości usłyszanych, aniżeli, jak zwykle, powtórzeniem jednej rozmowy.

Jak wygląda praca nauczyciela na wsi?

Olbrzymia większość jest oddalona od wszelkich miast i miasteczek. Jako przykład może służyć to, że jeden wyjazd po konieczne zakupy do miasta

kosztuje nauczyciela 12—14-cie zł. Ażeby być na zebraniu ogniska, które się zajmuje dobrowolnym dokształcaniem nauczycieli, musi on robić pieszo 15-cie, 20-cia kilometrów.

Izby szkolne i budynki są w dwóch trzecich wynajmowane. Są nieodpowiednie.

Żle oświetlone, duszne i niezdrowe.

Ilość dzieci znacznie już teraz przekracza możność normalnej pracy. Nauczyciel chce zadowolić jak najwięcej rodziców, bierze do szkoły zbyt wiele dzieci. I gdy np. w Anglii uczy jeden nauczyciel 35

dzieci, w Belgii 26, w Szwecji 25, to u nas, na jednego nauczyciela wypada już dziś 51 dzieci. Do znanych wypadków należą takie, jak w szkole czteroklasowej z 300-tu dziećmi, uczy — dwie nauczycielki. W szkole dwuklasowej z 100 dziećmi — uczy jeden nauczyciel. Zaś w przeważnej ilości szkół jednoklasowych z jedną siłą nauczycielską bywa po sto i sto pięćdziesiąt dzieci.

Czas pracy? Według ostatnich rozporządzeń nauczyciel tylko w samej izbie szkolnej pracuje trzydzieści godzin tygodniowo. Zniesione są wszelkie zastępstwa w czasie chorób i t. p. Pomocy lekarskiej prawie niema, gdyż po kartce do lekarza nauczyciel musi specjalnie jechać do miasta, a czas na to nie pozwala.

Na barkach nauczyciela wiejskiego spoczywa cały ciężar

wszelkich poczynań społecznych i oświatowych

w jego środowisku. Bierze czynny udział w samorządach szkolnych i gminnych.

Prawie wszyscy należą jak już wspomnieliśmy do kół i kółek, mających na celu uczenie się i dokształcanie.

Jaka jest płaca? Wynagrodzenie nauczyciela wykwalifikowanego sięga w tej chwili dwustu złotych. Wynagrodzenie kontraktowego — sto pięćdziesiąt kilka.

Dodatek mieszkaniowy został przy obecnych oszczędnościach skarbu przeniesiony na gminy i samorządy, wskutek czego wielu nauczycieli dla uniknięcia zatargów i niechęci —

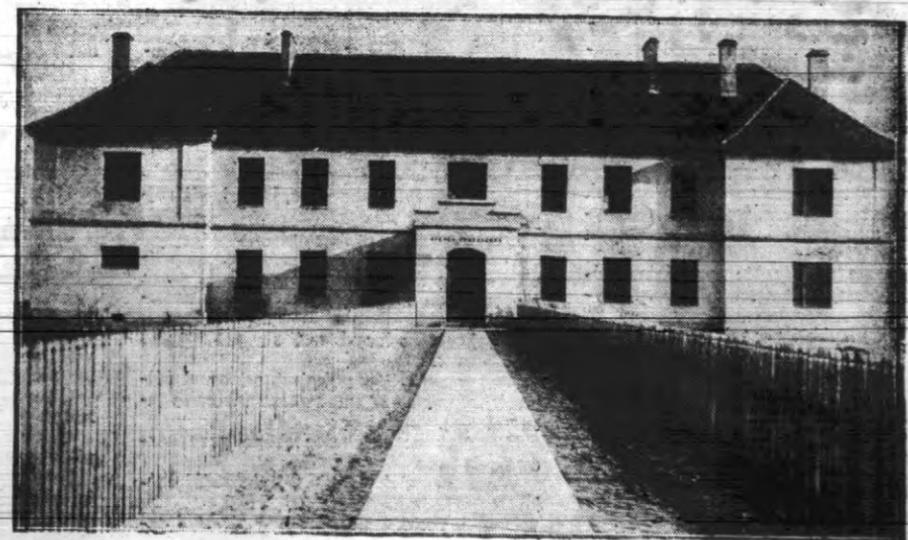
nie pobiera go zupełnie.

Głód jakiegoś życia kulturalnego sprawia, że nauczyciele wiejscy za miast jak wszyscy szukają odpoczynku w czasie ferij na wsi, dążą chętnie do miasta.

To jest życie nauczyciela w wielkim skrócie.

Co on zaś mówi o swej pracy i życiu?

— Jest może nie tak, jak być po-



...oby takich szkół budowało się więcej...

winno, ale praca nasza jest radosna i rezultaty jej mamy przed oczyma. Coraz więcej się buduje szkół i izb szkolnych. Wierzymy, że zacznie się to robić dostatecznie, gdy tylko pozwoli na to sytuacja wewnętrzna kraju. Jest nas mało, za mało. Nadchodzi teraz jeszcze cięższe czasy. Ale musimy je przetrzymać i przetrzymamy. Bo dzieci — to najważniejsza rzecz. Może się naród pozbyć wszystkiego,

ale nie wolno nigdy zapomnieć o tem złocie najszerszym — o najmniejszych.

Więc my stoimy na straży. Czyż możemy coś dodać do tego?...

Skądinąd wiemy, że większość nauczycielstwa stale organizuje w czasie wakacji, samorzutnie rozmaitsze kursy, szkółki, na których się ustawicznie uczy — jak lepiej trzeba uczyć.

Więc na zakończenie przytoczymy opowiadanie o jednym takim wiejskim nauczycielu, który uczył przed południem za siebie, popołudniu zastępując chorego kolegę, a wieczorem uczestnicząc w trwającej od tygodni sesji nadzwyczajnej — idzie dwadzieścia kilometrów pieszo na zebranie ogniska dokształcającego i spóźniwszy się pięć minut — przeprosza z uśmiechem na twarzy.

Bankructwo Niemiec



Zdjęcie przedstawia Berlńczyków, szturmujących do zamkniętych w czasie ostatniej katastrofy finansowej — banków

Czarne wojska Francji



"Czarne pułki", złożone z murzynów kolonii francuskich, były się doskonale w czasie wojny światowej. Zdjęcie przedstawia oddział Syngalezów (Marokko w Afryce), defilujących w czasie święta narodowego Francji, w Paryżu.

HUMOR

— Twój mąż podobno starał się o posadę rządową? Co on po rabia teraz?

— Nic. Dostał owa posadę.

*

— Dlaczego pan jest taki zmartwiony, doktorze?

— Martwię się jednym z moich pacjentów.

— Czy jest tak źle z nim?

— Wprost beznadziejnie. Wcale nie płaci.

*

Na wystawie psów:

— Patrz, jaki ciekawy okaz. Wcale nie wiadomo, gdzie ogon, a gdzie głowa. To jest poprostu kłębek włosów.

— Wiesz co? uszczypnij go. Tam gdzie wtedy warunknie, będzie napewno głowa.

— Mamusi, dlaczego to zwierzę nazywa się świnia morską?

— Dlatego, że lubi przebywać w wodzie.

— Ale mamusi, jeżeli lubi przebywać w wodzie, to przecież nie jest świnia.

*

Giełda jest ospała i sytuacja pogarsza się z dnia na dzień.

— Jeżeli tak dalej pójdzie, — mówi pan Mandelblüt — to wkrótce moja deklaracja podatku dochodowego będzie zupełnie w porządku.

*

— Mój radioaparat jest do niczego. Zawsze słyszę trzy stacje nadawcze odrazu.

— Niech go pan ogłosi w jakiejś szkodliwej gazecie. Może się kto na niego złakomi.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

„KRÓL-TREFF” DOTRZYMAŁ SŁOWA

Skradając się jak najostrożniej, nadsluchując pilnie po każdym skrzypnięciu czy go cò nie zdradziło, Fryga stanął wreszcie na najwyższym stopniu schodów.

Tutaj znajdowały się ciężkie drzwi, okute żelaznymi sztabami. Niczem drzwi do skarbcza.

Pocisnął klamkę.

Zamknięte były na klucz.

Nie zmartwił się tem zadatko, gdyż, jak wiadomo był mistrzem w sztuce włamywania i otwierania najhartowniejszych zamków.

Miał zresztą przy sobie narzędzia, których nie powstydziliby się żaden włamywacz.

Założył wytrych i począł zamek próbować.

Niepokojała go obawa, że drzwi będą zasunięte jeszcze na jakiś rygiel.

To utrudniłoby znacznie robotę i opóźniłoby wejście do jaskini opryszków.

Należałoby wypłówać drzwi wokół zasuw.

Halas, którego za wszelką cenę należało unikać byłby wówczas nieunikniony.

Zamek puścił pod naciskiem wytrycha.

Ostrożnie próbował nacisnąć klamkę... O dziwo! Drzwi otworzyły się.

Nawet nie skrzypnęły.

Ciężka, masywna zasawa istotnie była, lecz zapomniano ją widocznie zasunąć.

„Król treff” najprawdopodobniej nie liczył się wcale z możliwością uratowania się Frygi.

Nie przeszło mu nawet przez myśl, że dzielnicy detektyw zdoła pokonać wszystkie przeszkody i opuści grób tak porządnie dlań przygotowany.

Fryga przemknął się przez uchylone drzwi.

Zamknięte okiennice kilku szczylinami tylko przepuszczały światło.

Oczy Frygi przyzwyczyły się już tak do ciemności, że mógł on rozejrzeć się w sytuacji.

Znajdował się w suterynach.

Dom widocznie był niezamieszkały, gdyż nie spostrzegł żadnego sprzętu.

Zajrzał do jednej z izb obok.

Była to kuchnia. Wygasły, pokryty gęstą warstwą kurzu piec stał pod ścianą.

Nic poza tem. Nawet krzesła jakiegoś, czy ławki.

— Hm, tak — mruknął do siebie detektyw. Teraz sobie przypominam... Ten dom i od zewnątrz wygląda jak opuszczona ruina...

Lepszego schronienia nie mógł sobie znaleźć dyrektor Warhaftig. Tutaj mógłby się ukrywać do końca życia i nikt nie wpadłby na myśl, żeby go szukać w starym, opuszczonym domostwie...

A i „Król treff” nienajgorzej schronienie dla siebie wykombinował...

Mógł agentów wyprowadzać w pole aż miło.

Wchodził do jednego domu, odbywał podziemny spacer do drugiego i pokazywał się znów ludziom, którzy mogliby przysięgać, że pedzi żywot najspokojniejszego z obywateli miasta.

Tak, tak... „Król treff” należy do jeszcze do tej nielicznej grupy przestępców, od których można się wiele nauczyć.

Fryga zbliżył się do drzwi, wiodących na parter i począł nadsluchiwać.

Stracił już wprawdzie nadzieję, aby ścigani zbrodniarze znajdowali się jeszcze w tym domu, ale ostrożność była już wrodzoną cechą jego postępowania.

Już miał nacisnąć klamkę, aby spróbować, czy drzwi te są otwarte, kiedy nagle zawrócił.

Wrócił do kuchni. Znajdował się tu kurek wodociągowy, nad zlewem.

Fryga pił wodę długo.

Pokrępił się znakomicie. Lepiej, niż najprzedniejszym winem.

Czuł się teraz jak nowonarodzony.

Wrócił w powrotem na schody. Nadsluchiwał chwilę. Wszędzie panowała cisza niezamącona najmniejszym nawet szmerem.

Detektyw zdecydował się przeszukać cały parter.

Na korytarzu i w pokojach panował półmrok, pomimo, że na dworze świeciło jasne słońce.

Pozamykane okiennice skapo przepuszczały światło.

We wszystkich pokojach było puściuteńko. Nigdzie żadnego mebla.

Dom wydawał się oddawna niezamieszkałym.

Nie znalazłszy nic godnego uwagi Fryga postanowił zapuścić się na pierwsze piętro.

Przeszedłszy ostrożnie schody, znalazł się na korytarzu, tak samo ciemnym jak ten na dole.

Właśnie zamierzał prześlizgnąć się obok drzwi jednego z pokojów, gdy nagle stanął skamieniały.

Przemienił się cały w słuch...

Podszedł następnie do drzwi, spojrzawszy przez dziurkę od klucza, ale nic nie zobaczył.

Klucz tkwił w zamku.

Czyżby mu się zdawało?.. Ależ nie!..

Za drzwiami słychać było przytłumione głosy rozmawiających osób.

Drzwi jednak musiały być wyłożone matcami, gdyż odgłosy dochodziły bardzo słabo i niewyraźnie.

Nie można było złowić ani jednego słowa.

Fryga stał niezdeterminowany.

Co czynić? Jak się przedostać bliżej, żeby posłyszeć kto i o czym rozmawia?

— Nie mogąc wybrać krótszej drogi — bo przecież drzwi nie otworze, muszę przejść drogą okólną — pomyślał.

Opuścił więc swoje stanowisko.

Jeszcze ostrożniej, niż poprzednio, prześlizgnął się korytarzem kilka kroków dalej.

Stał teraz przed drzwiami do sąsiedniego pokoju.

Długo nadsluchiwał.

Zadnego szmeru.

Zdecydował się wreszcie i ostrożnie nacisnął klamkę.

Drzwi nie były zamknięte na klucz.

Uchylił je bez skrzypnięcia i znów począł nadsluchiwać.

Uspokojony zupełną ciszą, panującą wokoło, wszedł do pokoju.

Jakby rażony nagłą ślepotą musiał zamknąć oczy.

Nie dlatego, żeby w pokoju było nadto jasno. Okiennice były przykryte, ale przez szeroka szparę wpadało słońce oślepiające.

Oczy Frygi, przyzwyczajone do ciemności, nie mogły znieść tak silnego światła.

Po kilku dopiero chwilach, gdy wzrok przyzwyczył się już do słonecznej iluminacji Fryga rozejrzył się dookoła.

Znajdował się w pokoju bardzo podobnym do tego, w którym prowadził swa rozmowę z „Królem treff”.

Podszedł do okna i wyjrzał przez szczelinę.

Omał nie wydał okrzyku zdumienia.

Dom od ul. Sienkiewicza przedstawiał już ruiny.

Straż ogniowa uwijała się wśród zgłiszcz „Król treff” spełnił więc swa obietnicę i podpalił dom!..

— Cud poprostu, że nie zaważyło się wszystko na moją głowę — pomyślał Fryga. Uciekłem z prawdziwego piekła. Nawet nie przeczuwałem w podziemiach co się nademną dzieje!..

Chwilę przyglądał się w zamyśleniu zrujnowanemu przez pożar domowi.

Ocknął się jednak z zadumy, przypomniałszy sobie, że trzeba corychlej działać.

Podszedł do drzwi, wiodących do pokoju, skąd dobiegały go na korytarz ludzkie głosy.

Nadstawił ucha...

Posłyszał teraz zupełnie wyraźną rozmowę dwóch mężczyzn.

Nie mylił się!..

— W oczach zabłyśły mu dziwne ognie.

— Czulem się już zmożony — pomyślał. Jeżeli jednak nie omylił mnie słuch — zapomnę rychło o zmezczeniu. A zarówno słuch, jak i prosta logika mówią mi, że to nie kto inny jak „Król treff” toczy pogawędę z przyjacielem swoim, dyrektorem Warhaftigiem.

Słów rozmowy nie mógł i teraz pochwytać.

Zdziwiło go to.

Jako przecież to jest sąsiedni pokój!..

Ach nie!

Przymknął oczy i uprzytomnił sobie całą fasadę domu. Znajdował się teraz mniej więcej w jego środku... Tak napewno w środku!.. A więc?.. Ależ naturalnie — te drzwi prowadziły do przedpokoju!.. Musiały tam być schody frontowe, do furty na ulicę!..

Nie mógł się mylić. Rozmowa dochodziła z oddali.

Zdecydował się uchylić drzwi.

Tak — był to przedpokój.

Na ścianach wisiały wieszaki. Na jednym z nich — kapelusz. Elegancki „melonik”, w którym tak do twarzy było „Królowi treff”!

Naprzeciw były drzwi niedomknięte.

Tam, w tamym pokoju rozmawiano.

Fryga nie mógł się już teraz cofnąć.

Chciał i musiał wiedzieć napewno czy rozmawiającymi ludźmi byli „Król treff” i jego przyjaciel.

Szybko sprawdził broń.

Nadchodziła wreszcie upragniona chwila spotkania.

Powoli i ostrożnie Fryga począł otwierać drzwi, wiodące do przedpokoju.

Ukłaki i na czworakach począł się czołgać.

Biał się, że pod stopami mogła skrzypnąć podłoga.

Zdawał sobie aż nadto dobrze sprawę z tego, że nie może go nic zdradzić przedwcześnie.

(Dalszy ciąg jutro).

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Ożenił się dla towarzystwa -- na prośbę kolegów

„Jestem bardzo nieszczęśliwym człowiekiem. Miałem 21 lat, kiedy zacząłem bywać w pewnym domu, gdzie były 4 panny na wydaniu.

Bywałem tam w towarzystwie dwóch kolegów, którzy byli zaręczeni z dwiema młodszymi córkami tych państwa. Dwie starsze nie miały już widać okazji na wyszuka nie sobie narzeczonych, bo zaczęła się naganka całej rodziny na moją osobę.

Byłem młody i głupi, więc nie wiem jak i kiedy zrobili ze mnie na rzezonego najstarszej. Nie zdawałem sobie sprawy z tego, co to jest małżeństwo. Bawilo mnie to wszystko. Zaręczyny. Komedia z błogosławieństwem rodziców, którzy trzymali się mnie jak ostatniej deski ratunku, a udawali, że namyślają się nad tem, czy mi powierzyć

swój lekko zęzły skarb. Wreszcie byłem ciekawy, jak wygląda matżeńskie pożycie. Ta nieszczęśliwa ciekawość jest plagą mo-

jego życia. Ile to już razy przez nią wpadłem. A w tym wypadku najmocniej.

Już w trzy dni przekonałem się,

że moja żona nie mnie nie obchodzi, w tydzień ją zienawidziłem. Bo to historyczka, z wszelkimi na rowami starej panny, aż do tak szablony, jak kotki, pieski i kanarek, który śpiewa po całym dniu, że ze skóry można wyskoczyć.

To są śmieszne strony mojego małżeństwa, teraz przejdę muszę do tragicznej.

O ile już dawno przekonałem się, że mojej żony nie kocham, od pół roku wiem, że kocham inną. Jest to prosta, szczerza, wysportowana pan na, kobieta - człowiek. Najlepszy przyjaciel, wierny kolega.

Pracujemy zresztą razem w biurze, a na tym gruncie neutralnym najlepiej poznaje się ludzi.

Nie wiem co mam robić, żona moja wczynie narzekaniem i migreną. Ukochana jest zupełnie inna, zawsze pogodna, wesoła, mimo, że ciężko pracuje, jest kobieta, przy której boku się wypoczywa.

Chciałbym zerwać kajdany małżeństwa i wieść wolny żywot z wolnym człowiekiem - kobietą. Brakuje mi tylko odwagi. Wyobrażam sobie, jak to przyjmie moja żona. Zaczne się ecała tragedia z nieodzowną migreną, łzami i t. d.

Nie dlatego, żeby mnie żona kochała, bo jestem jej najobojętniejszy w świecie, ale chodząc jej będzie o pozycje społeczna i ośmieszono przed znajomymi. Czy ja dla tych konwenansów mam tkwić wiecznie przy boku, w najlepszym razie obojętnej mi kobiety, czy też iść za głosem serca? Witalis!

— Drogi Panie, a może to przy padkiem znowu przekleństwo Pańskiego życia, owa ciekawość pcha Pana do poznania jak wygląda to wymarzone „życie wolne”?

Nie wątpię, że koleżanka Pana posiada wszystkie opisane zalety, ale niewiadomo, jak długo będą one Pana interesowały.

Zycie, jakie Pan sobie stworzył w małżeństwie nie jest zabawne, ani zajmujące, przynajmniej Panu. Jednak przed decyzją proszę się zastanowić długo i poważnie.

Niech Pan pamięta, że t. zw. przez Pana konwenanse nie dadzą się łamać i deptać bezkarnie. Pomijając już etyczną stronę faktu porzucenia żony, która bądź co bądź zła nie jest, pozostaną jeszcze skutki materialno - prawne. Będzie Pan musiał oddawać jej na utrzymanie część ze swych dochodów, a pozatem może Pan być ścigany sądowo za jawne wiarołomstwo.

Chyba, że przeprowadzi Pan rozwód, ale to długa i kosztowna droga.

Polak-dowódca

1.200 przyszłych oficerów amerykańskich

Przed kilku dniami wyjechało ze stacji New York Central specjalnym pociągiem 1.200 kadetów na ćwiczenia letnie, do obozu oficerskiego w Plattsburg Banocks.

Na czele tego transportu, jako komendant, stoi Polak Julian Anuszkiewicz, wychowanek gniazda Sokółów Nr. 14 w Brooklinie, a obecnie od kilku lat wzorowy naczelnik tego gniazda. Wśród kadetów rów-

nież jest kilkunastu Polaków.

Jest to pierwszy wypadek w historii wojskowości Stanów Zjednoczonych, że transport kadetów i od odpowiedzialności za ich przeszkolenie obozowe powierza się jednemu oficerowi. Dotychczas bowiem transport taki prowadził najmiej siedmiu oficerów. Wyróżnienie to za wdzięcza p. Anuszkiewicz kilkunetniej wzorowej służby wojskowej.

MATKA-POTWÓR

znęcała się nad 7-letnim synkiem

Pani Belinda Malatz, pełniąca w Nowym Jorku służbę policjantki, postawiona została w stan oskarżenia za

okrutne obchodzenie się z własnym 7-letnim synkiem

Ottonem. Pierwszy donióst o znęcaniu się wyrodnej matki roboszcz pobliskiego kościoła, potem już jak z rękawa posypały się skargi sąsiadów, którzy nie mogli patrzeć na męki chłopczyka i słuchać żalonych jego jęków i płaczu.

Doniesienia miały ten skutek, że z urzędu nakazano zbadanie lekar skie matkę Malatz, które ujawniło istotnie

niezwykle okrucieństwo matki.

FALE RADJA warszawskiego

WARSZAWA. Długość fali 1411,8 m. G. 10.05: Transmisja nabożeństwa z Poznania. G. 11.58: Sygnal czasu i hejnał z Krakowa. G. 12.10: Koncert orkiestry. G. 13.40: „Co może dać Olimpiada Polsce i czego wymaga Olimpiada od Polaków” — wygl. red. K. Muszałówna. G. 14.00: Pieśni. G. 14.10: „Między morzem a Saharą” — wygl. prof. Roszkowski. G. 14.25: Muzyka. G. 14.35: „Z dzieł maszyn” — wygl. dr. F. Burdecki. G. 14.50: Pieśni. G. 15.00: „Pomieszczenia i urządzenia dla drobiu” — wygl. inż. J. Czyżewski. G. 15.20: Muzyka. G. 15.03: „Grzyby — zbiór i handel” — wygl. p. J. Krywko. G. 15.50: Pieśni. G. 16.00: „Co słychać, o czym wiedzieć trzeba” — wygl. dyr. S. Medzecki. G. 16.20: Muzyka. G. 16.40: Program dla dzieci starszych. G. 16.55: Program dla młodzieży. G. 17.10: Wesoła audycja literacko - muzyczna p. t. Imieniny p. Nela. G. 17.45: Koncert popołudniowy. G. 19.20: Płyty gramofonowe. G. 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna. G. 20.00: „Ignacy Działyński” — wygl. prof. A. Czarikowski. G. 20.15: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej W przerwie kwadrans literacki: P. Elsmund „Akademik Smorgoński” G. 22.00: P. J. Wasilutynski wygl. felceton p. t. „Polega słodka”. G. 22.30: Rejtal śpiewaczy p. Ir. Downar - Zapolskiej. G. 23.00: Muzyka lekka.

Lekarze stwierdzili mianowicie, że ciało dziecka pokryte było sińcami, szramami i niezabliźnionymi ranami, które świadczyły o tem, że jedyną chłosta następowała po drugiej w krótkich odstępach czasu. Matka utrzymuje, że cała ta sprawa wynikała na tle złościwości sąsiadów, że synek jej jest dzieckiem

krnąbrnym i nieposłusznym, że niedawno uciekł jej z domu i waleł się przez cały dzień po ulicach, za co został „nieco surowiej ukarany”.

Władze nie dały wiary jej tłumaczeniu się i odesłały dziecko do przytułku Towarzystwa opieki nad dziećmi. Ciekawym jest fakt, że oskarżona o znęcanie się nad własnym dzieckiem matka,

jako urzędniczka policji w swym charakterze służbowym niejednokrotnie dowodziła, że surowe kary w walce ze zbrodniczością dzieci nie tylko nie prowadzą do celu, ale przeciwnie pogłębiają w małoletnich przestępcach złe instynkty.

Poradnia dla kobiet tęskniących za rozwodem

W angielskim mieście Bolton istnieje Liga obrony zamężnych kobiet, której celem jest udzielanie porad prawnych mężatkom, starającym się o rozwód. Do ligi tej należą niemal same kobiety zarobkujące samodzielnie i niezależnie od zarobków swych mężów. W wielu wypadkach nieporozumień między małżonkami liga skłania żonę do zajęcia stanowiska nieprzedanego i do wystąpienia ze skargą rozwodową.

Gdy dawniej już podczas rozprawy sędziemu niejednokrotnie udawało się doprowadzić do porozu-

mienia między poważnionemi i usunąć urojony czasami powód niesnasek i „nienawisć”, obecnie, pod wpływem tej osobłej ligi antago-nizmy występują o wiele jaskrawiej i strony stają naprzeciw siebie jak nieprzyjacieli wrogowie.

Mimo szkodliwej działalności ligi władze nie mają podstaw prawnych do jej rozwiązania, istnieje ona bowiem zupełnie legalnie. Co więcej, obecna i wiązuje się druga liga, do której w obronie swych praw, wedą pokrzywdzeni małżonkowie.

Czy przyczyni się ona do poprawy niezdrowych stosunków, jest rzeczą więcej, niż wątpliwą.

Śmierć wroźki ze strachu przed burzą

We wsi Krasnołeka, pow. Działdowskiego zdarzył się niezwykle wypadek, jednej z najstarszych obywaterek, „wroźki” 73-letniej W. Helminy Zebrowskiej.

Podczas burzy Zebrowska tak się przestraszyła grzmotów, że w panicznym przerażeniu położyła się do łóżka, oświadczaając, że wkrótce umrze. W niedługim czasie Zebrowska zmarła na udar serca.

Klub sportowy znakomitych pisarzy

Około 60 francuskich i belgijskich pisarzy zawiązało klub sportowy, do którego dopuszczone będą również kobiety wyłączone, jak wiadomo, ze wszystkich sportowych klubów angielskich.

Inicjatorem klubu jest Marcel Berger, autor książki p. t. „Dlaczego jestem sportowcem?”

Do największych luminarzy klubu należy Maurycy Maeterlinck, po dobo intensywnie interesujący się boksem, Tristan Bernard, który przed laty zorganizował pierwsze w Paryżu wysięgi kolarzy, Abel Hermant, członek Akademii francuskiej oraz J. H. Rosny starszy, który w roku 1874 ustanowił rekord dla skoku w dal.

Flirt z piękną kobietą, PAPIEROS I CZEKOLADA DROGO KOSZTUJĄ Nowa ofiara usypiaczy kolejowych

W tych dniach władze policyjne w Grodnie zostały zaalarmowane nowym występowaniem usypiaczy kolejowych.

Bogaty kupiec drzewny z Wileńszczyzny p. W. B., po dokonaniu większych transakcji finansowych w Warszawie, wieczorem wsiadł do pociągu, odchodzącego do Wilna, zajmując miejsce w próżnym przedziale II klasy.

Po pewnym czasie, gdy pociąg zatrzymał się na jakiejś stacji, do wagonu weszła elegancko ubrana dama w towarzystwie niedołężnego starca. Dama ta po prośbie p. B., aby zezwolił zająć jej miejsce w swoim przedziale.

Uprzejmy kupiec zgodził się chętnie, ujęty nadzwyczajną urodą swej towarzyski podróży. Młoda dama ułożyła towarzyszącego jej starca na siedzeniu, gdzie ten wkrótce usnął.

Między kupcem, a jego przygodną znajomą nawiązała się wkrótce ożywiona rozmowa, w trakcie której piękna nieznajoma poczęstowała kupca papierosem, a następnie czekoladkami. Po

wypaleniu papierosa i spożyciu kilku czekoladek kupiec uczył nagle wielką senność i wkrótce twardo zasnął. Obudził się dopiero w pobliżu Grodna.

Jakie było zdziwienie i przerażenie kupca, kiedy w przedziale nie zobaczył już swej towarzyski podróży, oraz stwierdził brak w portfelu złotych i dolarów.

Według wyniku wstępnych dochodzeń, okazało się, że niedo-

łężnym starcem był młody i pełen sił złodziej kolejowy, ucharakteryzowany bardzo zręcznie na starca niedołężnego, zaś dama była jego współniczką. Za parą złodziejską wszczęto poszukiwania, które doprowadziły do aresztowania w pobliżu Druskienik owej damy, która okazała się zawodową złodziejką kolejową Anną Kraszewiczówną z Warszawy. Jej współnika poszukuje policja.

Nieszczęście łączy Z 2-ch straży pożarnych w Łunnie powstaje jedna

Na terenie miasteczka Łunna do czasu pożaru istniały anormalne stosunki w pożarnictwie, a mianowicie istniały tam dwie straże pożarne — jedna chrześcijańska i druga żydowska.

W czasie pożaru straż żydowska doszczętnie się skompromitowała, gdyż nie wzięła żadnego udziału w akcji gaszenia a na-

wet dopuściła do spalania się prawie całego sprzętu strażackiego razem z sikawką.

Jak się obecnie dowiadujemy, w Łunnie odbyło się zebranie, na którym uchwalono usunąć anormalnie narodowościowe i stworzyć jedną straż, która przejmie cały majątek dotychczas istniejących straży.

CZYNNY UDZIAŁ GMINY ŻYDOWSKIEJ W SKIDLU w akcji przeciw pożarnej

Zamiast utrzymywania kantora — kupno motopompy

Zniszczenie Łunna przez pożar wpłynęło wybitnie na wzmożenie się na terenie powiatu akcji przeciw pożarowej.

Pierwszy zareagował Skidel, którego mieszkańcy już mieli przedsmak groźnego pożaru, gdy z dymem poszło 7 domów i to tylko dzięki umiejscowieniu ognia przez straż z Grodna.

Jak się dowiadujemy, inicjatywę zmechanizowania straży pożarnej w Skidlu, wzięła na siebie miejscowa Gmina Żydowska, Zarząd której, na ostatnim odbytem posiedzeniu, uchwalił zwołać na przeciąg 1 roku kantora z bożnicy a zaoszczędzone pieniądze w sumie 3500 zł. wyasygnować na koszt kupna motopompy.

KOLARZE PRZYGOTUJUCIE SWE STALOWE RUMAKI do dorocznego biegu kolarskiego!

Doroczny bieg kolarski „N. Dziennika Kresowego” na trasie Grodno — Druskieniki, stał się już tradycją Grodna, wzbudzając zawsze żywe zainteresowanie.

Sprawdźlanem takiego zainteresowania w ubiegłym roku była pokaźna ilość nagród nadesłana dla zawodników przez różne instytucje, związki, firmy i poszczególnych obywateli-miłośników sportu kolarskiego.

W roku ubiegłym zapisała się do biegu dość pokaźna liczba zawodników z Grodna, Białego-stoku, Sokółki, Porzecza i innych miejscowości, wobec jed-

nak niepogody (ulewny deszcz) stawilo się na start tylko 29 zawodników.

Pierwszy do mety w świetnej formie przybył Dacewicz Jan (3 Baon Sanitarny w Sokółce) w czasie 2 g. 39 m. 12 sek. zdobywając puhar „N. Dziennika Kresowego”, nagrodę Komisji Zdrojowej — zegar z figurą Marszałka, pudełko czekolady ofiarowane przez p. Szybowskiego, zeton połączony i dyplom.

Dalsi zawodnicy otrzymali nagrody: zegar Miejskiego Komitetu W.F. i P.W., zegar z Marszałkiem od p. Kujawińskiego,

kałamarz z kolarzem z księgarni Iberskiego, kostjum sportowy z firmy Cechański, kierownicę z firmy Linnik, ętki z firmy Lewin, latarę dynamo z firmy Aras-Auto, wazę z firmy Margolis, zegar z Klubu „Lechja”, postument Marszałka od p. Lewanowskiego, zegar kieszonkowy od firmy Ford Motor, papierosnicę srebrną z Fabryki Tytoniowej, zeton złoty od „Rolnika” i postument kolarz od firmy Zamkow.

Ogółem w ubiegłym roku ofiarowano 20 nagród dla zawodników.

Wobec jeszcze większego za interesowania, przypuszczamy, należy, że w tegorocznym biegu kolarskim, którego termin ustalono na dzień 2 sierpnia, weźmie udział jeszcze więcej zawodników. Należy też sądzić że i społeczeństwo miasta Grodna również gorąco poprze tę imprezę będącą już tradycją Grodna.

W dniu 22 o godz. 7 w. w Okręgowym Urzędzie P.W. i W.F. odbędzie się zebranie organizacyjne biegu, na którym zostaną omówione wszystkie szczegóły.

Zapisy poczynając od dnia 20 b. m. przyjmowane są w lokalu wydawnictwa „Prasa Grodzieńska” ul. Dominikańska 21. Wpisowe wynosi 2 zł. od zawodnika.

Porzucona żona

chce odzyskać choć połowę straconego szczęścia

Wiktorja Szalmukiewicz miała męża i pieniądze i byłaby może całkiem szczęśliwa, gdyby jej małżonek nie miał innego zdania o szczęściu, które sobie inaczej wyobrażał.

Onegdaj bowiem p. Józef Szalmukiewicz zabrał żonie 500 zł. i opuścił progi rodzinne. Żona złożyła meldunek w policji, gdyż chce odzyskać przynajmniej połowę szczęścia... pieniądze.

Czerwony kur

zapał znów we wsi smętne melodie zniszczenia

Wczoraj o godzinie 11-tej we wsi Milatycze gm. Mała-Brzostowica wybuchł pożar. Spalił się dom mieszkalny, szopa i chlew na szkodę Józefa Szczygiewskiego.

Straty wynoszą około 3.300 złotych.

15 b.m. o godzinie 9-ej rano we wsi Szklary gminy Marcinkaniec zapałił się chlew Kazimierza Świrskiego od iskry z komina sąsiedniego domu. Na szczęście, spostrzeżony w zarodku pożar, zdolano zagasić. Spalił się dach chlewu.

Straty około 50 złotych.

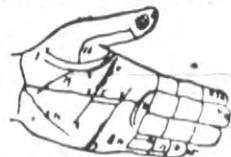
Nocne dyżury aptek

DZIŚ — apteka Ottowicza — ul. Dominikańska 7, tel. 85
— Sierpińskiego — Jerozolimka 4, tel. 312.

Widowiska

Kino Polonia — „Marsz weselny”.
Kino Apollo — „Złowroga lawina”.

OSTATNIE DNI POBYTU.



Przejazdem na kilka dni zatrzymał się w Grodnie słynny

ASTROLOG-JASNOWIDZ

ANTONI WASILEWSKI

który z linii dłoni i twarzy odczytuje

przyszłość i przeszłość każdego

Daje porady, informuje o szczęściu

dnajmiesiącach i liczbach.

Cena od półtora złotego.

Adres: Grodno Bostniacka-14 m. 3

(z frontu) blisko Poczty

5-10 od 10 r. do 8 w. 494

Prenumerata miesięcz. z odnośnikiem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefon: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska” Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.” Grodno, Dominik. 21